

DZIENNIK BYDGOSKI

Przedpłata wynosi kwartalnie 1,25 mk.
z odnośnieniem w dom przez listowego 1,67 mk.

Ogłoszenia
od drobnego wiersza 10 fenygów.

Telefon nr. 315.

Redakcja i administracja znajduje się w Bydgoszczy
przy ul. Kościelnej nr. 10.

„Dziennik Bydgoski” wychodzi codziennie z wyjątkiem
świąt i niedziel.

Numer 157.

Bydgoszcz, niedziela 12 lipca 1908.

Rok I.

Premia dla naszych Czytelników.

W tych dniach podaliśmy opis prześlizżonej mapy Polski, którą wydał pan Tomaszewski w Krakowie. Mapa ta ma metr kwadratowy objętości, otoczona jest pięknie wykonanymi herbami i portretami wszystkich polskich posłów w Berlinie, Wiedniu i Petersburgu. Zdobi ją prócz tego wspaniale wykonany obraz „hold pruski”, przedstawiający wielkiego mistrza Krzyżaków, jak składa królowi polskiemu przysięgę na wierność.

Przepiękna ta mapa powinna się znajdować w każdym polskim domu. Niestety jest za droga, bo cena księgarska bez przesyłki wynosi 5 marek. Dla abonentów naszych uzyskaliśmy zniżkę na 3 marki i wielu już ją sobie sprowadziło. Pragniemy jednak, aby wszyscy Czytelnicy nasi mogli ją nabyć. Dla tego postanowiliśmy opisaną wyżej mapę Polski ofiarować Czytelnikom naszym jako premię.

Kto na koszt przesyłki itd. przysłał nam 1 markę, otrzyma tę wspaniałą mapę, której cena wynosi 5 marek nie licząc w to kosztów przesyłki. Zaznaczamy, że premię tę mogą otrzymać tylko ci, którzy rzeczywiście „Dziennik Bydgoski” abonują.

Prosimy o wczesne zamówienia, gdyż pragniemy jaknajrychlej stwierdzić, ile map będzie potrzeba. Do przesyłek pieniężnych prosimy dołączyć dokładny adres i kwit abonentowy.

Sprawy polskie.

Wynik wyborów w okręgu czarnkowsko-chodziesko-wieleńskim wypadł, jak było

O Sienkiewiczu.

Odczyt opracowany i wygłoszony przez
sp. X. Prał. Stryjakowskiego
dnia 10 lutego 1902 r. w Łabiszynie.

(Ciąg dalszy).

Cały charakter obchodu warszawskiego, w którym udział wzięła cała Polska duchem, od wielkich do maluczkich, wskazywał żywo, że nie tylko wielkiego twórcę historycznych powieści, nie tylko genialnego artystę chcieliśmy w nim uczcić, ale obywatela, który życiem swem pracowitem wielkie i niespożyte oddał narodowi zasługi. A jakie było to życie?

Henryk Sienkiewicz urodził się dnia 4 maja 1846 roku na wsi Wola Okrzejska (w Siedleckim w Królestwie Polskim) z ojca Józefa i matki Stefani z Cieciszowskich. Lata dzieciinne spędził w przyległym majątku Grabowcach, z kąd rodzice jego przenieśli się w okolice Stanisławowskie, gdzie posiadali wioskę Wążyczyn. Po sprzedaniu Wążyczyna zamieszkali Sienkiewiczowie od roku mniej więcej 63 w Warszawie. Tu też pobierał przyszły autor „Quo vadis” nauki szkolne uczęszczając do gimnazjum. Po skończeniu gimnazjum rok przebywał na wsi, a następnie wstąpił do Szkoły Głównej Warszawskiej na wydział filologiczny, sekcję historyczną i już jako student poświęcił się pracy literackiej. Pierwsza jego praca, to artykuły, krytyki i studia literackie jak: „Mikołaj Sep Sarzyński”, „Kasper Miaskowski”; potem następuje pierwsza powieść oryginalna na tle życia studentów kijowskich,

można przewidzieć, na korzyść partyi blokowych. Nasz kandydat p. Lebiński otrzymał 1059 głosów więcej jak przy głównych wyborach a więc razem 7567 — konserwatysta Ritter otrzymał tymczasem 14507 głosów.

Za obrazę sprzedawczyka na dwa tygodnie więzienia skazany został redaktor „Gaz. Ostrowskiej” p. J. Szmańda przez odolanowski sąd ławniczy za rzekomą obrazę p. Perlińskiego, który sprzedał szmat ziemi polskiej lantraturze w Odolanowie. Zasądzony wniesie rewizję przeciw temu wyrokowi.

Równocześnie stał przed sądem pan Gąszczak z żoną oskarżony o obrazę p. Perlińskiego przez list, który miał rzekomo pan P. posłać. Sprawa pana Gąszczaka została odroczone.

Nasi wielcy panowie. Ogromne obszary ziemi zaprzepaścili wielcy panowie polscy — w Prusach na rzecz komisji kolonizacyjnej a w Galicji w lichwiarskie łapy żydów. Nie lepiej dzieje się w Królestwie Polskim i prawdziwym nieszczęściem jest, że gazety tamtejsze mało na to zwracają uwagi. Odnosne wiadomości jako objawy zupełnie naturalne. I tak np. „Kurier Warszawski” bez słówka oburzenia podaje następującą wiadomość: „Goniec Wil.” donosi, że książę Lubomirski sprzedał majątek Czeresę (30 tys. dziesiątyn) w powiecie dzisieńskim żydom rosyjskim. Majątek Stefanpol (3 tysiące dziesiątyn) sprzedano również żydom rosyjskim.

A więc książę Lubomirski zaprzepaścił 33 tysiące dziesiątyn czyli około 140 tysięcy mórg — obszar ogromny. I frymarka taka nie spotyka się w prasie z należytem oburzeniem. Nie dziw, że obszar posiadłości polskich w Królestwie się kurczy. Warto by stwierdzić, czy sprzedawczykiem jest ten sam książę Lubomirski, który w Wiedniu podaro-

wała od razu zwróciła uwagę czytającego ogółu na nową objawiającą się w nim siłę genialną, która się potem więcej jeszcze odsłoniła w napisanej niezadługo ślicznej trylogii: Starego sługi, Hani i Selimy. W roku 1876 znikł Sienkiewicz na czas dłuższy z Warszawy i jak sam o sobie pisze w „Listach” „przejechał Niemcy, Francją, całą Anglią, przepłynął na wiosnę burzliwy Atlantyk, a następnie jak ptak przeleciał niezmiernie przestrzenie wielkiej kolei od Nowego Yorku do San Francisco”. W tej podróży zawsze myśli o kraju, zawsze za nim tęskni, swą pracę jemu poświęca i z tego czasu datują się jego „Listy z podróży”, „Szkice węglem”, „Janko Muzykant”, „Pamiętnik poznańskiego nauczyciela” i inne rzeczy.

Po powrocie do kraju opublikował znowu mnóstwo nowelek, z których że tylko wymienię „Bartka zwycięzcę” i najpiękniejszy z utworów nowelistycznych „Latarnika”. Z tą chwilą geniusz jego potężnieje i przybiera niedościgłe rozmiary. Powiedział sam sobie już „dosyć tych bohaterów liliputowych”, potrzeba mi sięgnąć do naszej przeszłości, gdzie wszystko tak wyraźne i wielkie w przeciwstawieniu do marnośći dzisiejszego życia, i drukuje w swoim piśmie „Słowie”, pisana jak to od siebie dodaje „w ciągu kilku lat i w niemałym trudzie — dla pokrzepienia serc — sławną trylogią z lat dawnych: „Ogniem i mieczem”, „Potop”, „Pan Wołodyjowski”. Te najpoczytniejsze ze wszystkich książek polskich ostatnich czasów pozyskały rozgłos niezwykły, a nie ma prawie domu polskiego, gdzieby Trylogii Sienkiewicza przynajmniej nie znano.

Po niej powrócił Sienkiewicz znowu do powieści społecznych i wśród licznych podróży po Włoszech, Hiszpanii, Turcyi i wreszcie Afryki nie przestając pracować ogłasza

wał żokejowi ogromną, kilka set tysięcy koron wynoszącą premię, wygraną w wyścigach konnych.

O bojkot Niemców. Przeciwko panu Mieczysławowi Noskowiczowi z Poznania, redaktorowi „Przyjaciela Ludu”, wytoczono postępowanie karne o rzekome nawoływanie do bojkotu Niemców. „Przestępstwa” tego miał się dopuścić p. Noskowicz w mowie, wygłoszonej na wiecu wyborczym w Osieczynie. W sprawie tej przesłuchiwało już p. Noskowicza na policyi w piątek przed południem.

Nowy Kurczyciel ziemi polskiej. Donosiliśmy w tych dniach, że pan Palacz (młodszy) zamierza zaprzepaścić majątność Ujazd pod Kiszkowem, 900 mórg dobrej ziemi. Obecnie nadchodzi smutna wiadomość, że nie pomogły perswazyje i odwoływanie się do uczuć patriotycznych p. Palacza, bo Ujazd już zaprzepaszczony. Kontrakt sprzedaży według doniesienia „Lecha” zawarty już został ze znanym pośrednikiem Donnarem a przewłaszczenie ma niebawem nastąpić. Tak więc pan Palacz skrzywdził w najokropniejszy sposób biedny powiat gnieźnieński i w rzędzie sprzedawczyków tamtejszych zajmie poczesne miejsce.

Wiadomo, że rodzina Palaczów jest bardzo majątna. Frymarki dopuścił się więc p. Palacz nie z biedy, lecz z łakomstwa na grosz judaizowski, który teraz będzie mógł w Poznaniu w „wesole” groń trwonić, w czym ma niepoślednią wprawę.

Wspomnienie krzywdy, którą wyrządził, prześladować go będzie całe życie.

Obład hakatystyczny. Z Śmigła piśszą do „Gazety P.”: Drażliwej sceny świadkiem była w środę w nocy około godziny 12 nasza strzelnica przy szczelnie zapełnionej sali. Tutejszy młynarz p. Rintsch znalazł gdzieś w kącie sali małą chorągiewkę czer-

drukiem, prócz licznych drobniejszych rzeczy, jak nowel, humoresk, listów z podróży, dwie większe powieści społeczne: „Bez dogmatu” i „Rodzina Polanieckich”, a w roku 1895 zaczął pisać we Warszawie a skończył w Nizy wielką powieść z czasów Nerona p. t. „Quo Vadis”. Powieść ta zjednała autorowi zaszczytne miejsce w literaturze wszechświatowej i została przetłumaczoną na wszystkie języki europejskie. Lecz znowu powrócił Sienkiewicz do powieści historycznej i obdarzył nas wspaniałym dziełem p. t. „Krzyżacy” odtwarzając nam wielką siłą i mocą swego talentu owe olbrzymie przez historią przekazane typy i czyny naszego narodu.

Cześć należy się Mistrzowi słowa za to, że przyozdobił literaturę naszą tak hojnie, iż stanęła przed światem całym w przepychu, blasku i majestacie, i że zajaśniał sam jak słońce sławą wszechświatową.

Powiedział Henryk Sienkiewicz przez usta jednego z bohaterów swoich, „że w prywatnem życiu sława jest o tyle coś warta, o ile można z niej zrobić podnózek dla ukochanej kobiety” i powiedział dalej: „Przeświadczenie, że to, co robię, budzi echo i znajduje uznanie, z tego publiczny człowiek to jest naród cały może być zadowolony”. I stała się sława jego podnóżkiem dla stóp ukochanych i stała się piedestałem dla społeczeństwa. A to społeczeństwo polskie wdzięczne, że podniesiona przezeń na duchu, zbliża się dzisiaj ku niemu z takim uczuciem, z jakim jeszcze żadnego z żywych nie witało piewców i takie dary złożyła u stóp jego, jakimi w literaturze wszechświatowej zaledwie kilku wybranych obdarzono twórców.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wono-biała, podniósł ją i umieścił na widocznym miejscu na sali. Po kilku minutach atoli sam ją zerwał i demonstracyjnie poła- mał i podał na strzepy, oczywiście z odpo- wiednim akompaniamentem słów i wykrzy- kników. Dopomagał mu przytem skwapli- wie rzeźnik Huhn, poczem zaśpiewali „Deu- tschland, Deutschland über alles!“

Nie dziwny się zajadłości owych ha- katystów, lecz głupocie Polaków, którzy wiażą pomiędzy rozwścieklonych hakatystów, gdzie za każde polskie słowo można kije oberwać lub jeszcze co gorszego.

Zebranie Tow. rolniczego na powiat strzebiński-inowrocławski odbyło się w ubie- głą środę w Inowrocławiu. Niestety stawiła się, jak donosi „Dzien. Kuj.“, tylko mała liczba członków. Rozprawom przewodniczył prezes p. Kozłowski z Pławinka. Pan Tadeusz Mlicki odczytał sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Zarządu Central- nego i delegatów, nad czem wywiązała się dłuższa dyskusja. Następnie p. mec. dr. S wi- narski miał dobrze opracowany odczyt o przepisach prawnych w razie chorób u by- dła. Wykład ten ukaże się w „Ziemianinie“. W dyskusji omówił poseł dr. Trzeciński projekt nowego prawa dla całej rzeszy. (Referent należy do odnośnej komisji). Usta- wa ta ma między innymi zawierać przepisy co do zawieszenia ochrony (Sperre) i szcze- pienie czerwionki na koszt rządu.

Przy wolnych głosach poruszono myśl, by zamiast zwiedzenia majątku urzędzić wy- cieczkę do Bydgoszczy celem zwiedzenia in- stytutu rolniczego cesarza Wilhelma. Zwraca- no też uwagę na fundusz dotacyjny mini- steryum, dającego 20000 mk. na zapomogi dla gospodarzy na zakup stadników wzglę- dnie kiernosków. Gospodarze nasi za mało jeszcze z pomocy tej korzystają. Sprawa ta winny obszerniej zająć się Kółka rolnicze, by ją wyświecić i w danym razie gospodar- zy naszych zachęcić, tem więcej, że tym spo- sobem chodowla bydła poprawi się może.

Echa strejku szkolnego. X. probo- szczowi Jezierskiemu w Kunowie, którego za obronę nauki religii w języku ojczystym, skazały sądy pruskie na 3 miesiące więzie- nia, zgotowali parafianie uroczyste przyjęcie po odsiedzeniu kary więziennej. Z powodu przyjęcia kapłana wytoczono trzem braciom Urbaniakom, liczącym 13, 16 i 17 lat, proces i skazano każdego na trzy dni więzienia. We wtorek odwiedził ojciec synów swych do więzienia w Sremie.

Wiadomości polityczne.

—* „Flotenferajn“ się rozlaź. W nie- mieckim „flotenferajnie“ skutkiem ostatnich walk szowinistów z umiarkowanymi i nie- przyjęcia urzędu przewodniczącego przez przywódcę pierwszych ks. Salm-Horstmar,

DEMON-ZŁOTA.

(Ciąg dalszy.)

11)

Wielkie krople deszczu uderzyły jej pro- sto w twarz, wicher wylł przeciągle i grzmot nie ustawał ani na chwilę. Na wysokim koźle małego powozu siedział na wpół uśpiony stangret, koń zaś rzucał się na wszystkie strony, stając ciągle dębem. Pi- jany człowiek mruczał raz po raz jakieś słowa, które koń musiał znać, bo pomimo całego strachu stał przynajmniej, nie próbując uciekać.

Lord Sandford schwycił cugle i starał się uspokoić zwierzę.

— Jest to zupełnie młody koń — rzekł do lady Ewy — i potrzebuje silnej ręki i spokojnego oka, aby w takiej burzy przebyć bezpiecznie górę. Spójrz na tego człowieka i pozwól przynajmniej, że ja go zastąpię.

— Broń Boże! Pan musisz zostać przy swoich gościach!

I piękna kobieta przybliżyła się do stan- greta, marszcząc gniewnie czoło na widok zupełnie pijanego i nieprzytomnego sługi.

— Będę sama powoziła!... — zawołała niecierpliwie.

— Doprawdy? I w tym stroju? — od- powiedział John Albert szyderczo.

— Nie! Miss Ruth musi mi pożyczyć sukni.

Nie zważając na zdziwione spojrzenia gości, przeszła w płaszczu i kapeluszu całą salę, szukając Ruth, która miała dać jej inne ubranie.

— Nie mogę z tym powłokiem siedzieć na koźle — rzekła do młodej dziewczyny. —

zaostrzyło się przesilenie do tego stopnia, że bez przesady można mówić o zupełnym rozkładzie tej tak potężnej do niedawna or- ganizacji.

Organ szowinistycznego kierunku Keima „Tägl. Rundschau“ wzywa wszystkich „pa- tryotów“ do wystąpienia z towarzystwa, z którego „intrygi bawarskie“ zrobiły bezielny „ogon“ urzędu marynarki.

Donoszą już też o masowych wystapie- niach z flotenferajnu. I tak związek krajo- wy w Schwarzburg-Rudolstadt pod prze- wodnictwem generała Kleista już się formal- nie odłączył.

Także z Westfalii donoszą o podobnym ruchu. Zarząd westfalskiego związku już urząd złożył. Dotychczas wystąpiło ogółem 140 tysięcy członków.

Jako nowego prezydenta flotenferajnu wybrano admirała Koestera, który, według ostatnich doniesień, wybór już przyjął. Czy zdoła wstrzymać prądy rozwalające, to na- razie pozostanie pytaniem.

—* W procesie Eulenburga zostaną przesłuchani na następnym posiedzeniu kry- minalni komisarze dr. Kopp i v. Treskow, pp. Siegwart Eulenburg i dr. Magnus Hirschfeld a w końcu także hr. Kuno Moltke. Hr. Wedel przysłał prośbę, aby go nie przesłuchi- wano. Rozprawy piątkowe toczyły się głów- nie o to, czy świadek Riedel jest wiaro- godny. Riedel podobno powiedział w pewnej cukierni w Berlinie do jakiegoś Reibedanza, że nie byłby niczego powiedział, gdyby mu Eulenburg był dał większą sumę pieniędzy.

Sąd postanowił zaważać cały szereg nowych świadków. Prokuratorowi bowiem chodzi o to, żeby wykazać, że Riedel jest niewiarogodny, ale tak jemu jak Ernstowi znajomi jaknajlepsze wystawiają świadectwo. Tylko komisarz Seuffert z Monachium wy- rażał się bardzo niekorzystnie o Riedlu, ale okazało się, że w życiu go nie widział a zda- nie swe urobił sobie z tego, co tu i owdzie posłyszał.

Dziś, w sobotę, rozprawy się nie odby- wają, ponieważ oskarżony zbyt się zmę- czył, a sąd nie chce cenego zdrowia jasnego księcia na szwank wystawiać.

—* Zjazd ministrów Rosyi, Włoch i Austrii ma nastąpić jeszcze tego roku. Izwolski (Rosya), Tittoni (Włochy) i Aehren- thal (Austria) podobno mają wspólnie obra- dować, jakie odnośne państwa mają zająć stanowisko wobec sprawy bałkańskiej.

—* W Macedonii znówu wybuchły roz- ruchy. Wywołali je „młodzi Turcy“ (stron- nictwo rewolucyjne), którzy połączyli się z wojskiem. W Reznie opanowali arsenał i zamordowali przybyłego dla stłumienia roz- ruchów komendanta Mitrowicy Szemzi-baszę.

W Konstantynopolu rozruchy te wywo- łały zrozumiały niepokój, bo dają one mo- carstwu nowy powód do wmieszania się w sprawy macedońskie.

Pożyczył mnie jakiej sukni — zamiem wróżkę na kopeiuszka. W życiu dzieje się to dosyć często — dodała ciszej.

Po kilku minutach wyszła zupełnie przebrana z sypialni Ruth. Srebrzysta su- knia, różowy obłoczek i brylanty zostały na górze — na dole w sieni stała lady Ewa w ciemnej sukni, która była za długa i w płas-zczu gumowym Ruth.

Potem schwyciła bat, a dotykając nim ramienia pijanego stangreta, zawołała roz- kazująco:

— Schodzić, natychmiast!

Pijany otworzył oczy. Ujrawszy błąd, rozgniewaną twarz swej pani i groźne jej spojrzenie, wytrzeźwiał nagle o tyle, że przypomniał sobie, co zwykle potem nastę- powało, to jest nieprzyjemna bliźsza znajo- mość z batem i jednym skokiem stał na ziemi, potaczając się gwałtownie.

Dwóch lokai odprowadziło go natych- miast, podczas kiedy lady Ewa, zręczna i lekka, wskoczyła na koźle.

— Puść konia, lordzie Sandford!... — zawołała głośno.

John Albert trzymał ciągle jeszcze nie- spokojne zwierzę.

— Jeżeli już koniecznie chcesz jechać, lady Norris — rzekł nieomal błagalnie — to pozwól, że ci dam jednego z moich ludzi! Koń jest dziki, przestraszony, jak łatwo może się rozbiegać i wywrócić ten lekki po- wozik!

Lady Ewa uśmiechnęła się.

— Nie powożę po raz pierwszy w życiu — odpowiedziała zimno.

— Ale nie podczas takiej burzy! Je- stem przekonany, że wszyscy panowie przy- znają mi słusność!

—* Ruch konstytucyjny w Turcyi. Turcyja dotychczas ma samowładne rządy sułtana, znaczy to, że tam nie obradują przedstawiciele narodu (posłowie) nad dobrem ludu, lecz sułtan sam z pomocą swych mini- strów ustanawia prawa. Prądy konstitu- cyjne w Turcyi z największą energią zawsze zwalczano. Świeżo donoszą, że w Monasty- rze w tych dniach poroządzano na ulicach afisze z odezwaniami, zachęcającymi do agitacyi w celu zaprowadzenia konstytucyi.

—* Nowy Jork. Demokraci postawili na konwencie w Denver jako swego kandy- data na prezydenta Stanów Zjednoczonych senatora Bryana. Kandydował on już kilka razy, ale nie może przejść, bo stronnicy jego są w mniejszości. Dziś rządzą w Ameryce północnej republikanie niepodzielnie.

Z naszych Towarzystw.

— Zebranie filii krawców P. Z. Zaw. odbędzie się we wtorek o godzinie pół do 9 wieczorem u pana Jaśniewskiego przy ul. Poznańskiej nr. 20.

Na porządku dziennym wybór sekretarza. O li- czny udział prosi Zarząd.

— Dziś wieczorem od godziny 5 spowiedź Tow. Terminatorów. Jutro o ósmej wspólna Komunia św. Zarząd.

— Zebranie filii robotniczej P. Z. Zaw. odbędzie się w niedzielę 12 lipca o godz. 4 po południu w lokalu pana Jaśniewskiego przy ulicy Poznańskiej pod nr. 20.

O liczny udział prosi Zarząd.

— Posiedzenie filii rzemieślniczej P. Z. Zaw. odbędzie się w niedzielę 12 lipca o godz. pół do 3 po południu w lokalu p. Jaśniewskiego przy ulicy Poznańskiej nr. 20.

O liczny udział uprasza Zarząd.

Wiadomości potoczne.

Bydgoszcz, dnia 11 lipca 1908.

KALENDARZYK.

Niedziela, dnia 12 lipca 1908 r. P.:

Wschód słońca: 3.53; zachód 8.17.

Kościelny: Jana z Dukli; Jana Gwałb.

Słowiański: Tolimira bł.

Historyczny: 1704. Stanisław Leszczyński obrany królem polskim. — 1831. Giełgud wprowadza wojsko polskie do Prus.

Poniedziałek, dnia 13 lipca 1908 r. P.:

Wschód słońca: 3.54; zachód: 8.16.

Kościelny: Eugeniusza biskupa i Małgorzaty.

Słowiański: Radomysł.

Historyczny: 1508. Bitwa nad Dnieprem. — 1794. Prusacy oblegają Warszawę.

— Witamy! Do miasta naszego zjadą w dniu jutrzejszym mili goście, przemy- słowcy okręgu nadnoteckiego. Witamy ich serdecznie i życzymy, aby obrady ich wyszły na pożytek przemysłowi i rzemiosłu polskie- mu, które dziś ważne podwaliny bytu naszego stanowią.

Młoda kobieta rzuciła bystre spojrzenie na zgromadzonych na werandzie mężczyzn; potem zaś, nie znalazłszy widocznie tego, którego szukała, zacisnęła usta i ściągnęła mocno lejece.

— Puść konia, lordzie Sandford — po- wtórzyła szorstko.

John Albert cofnął się natychmiast. Nie mógł już dłużej się opierać i był zmuszony pozostawić upartą lady Ewę na łaskę i nie- łaskę losu.

— Ostrożnie! Wolno! — zawołał tylko, ale głos jego zniknął w wicherze i ulewnym deszczu.

Znowu jaskrawa błyskawica przecięła czarną chmurę. Koń zerwał się jak szalony i w pełnym galopie biegł z góry. Potem ucichło wszystko, a burza srożyła się coraz dalej.

Z dziedzińca nadjechał wolno drugi powóz.

— Dobranoc, Johnie — rzekł w tejże samej chwili Eryk Dale, zbliżając się do lorda Sandford. — Co za noc!

John Albert obrócił się szybko.

— Eryku — rzekł przytłumionym gło- sem — każ prędko jechać, proszę cię! Tam, na dole stanie się nieszczęście, lady Ewa po- wozi sama, a koń jest młody i dziki!

— Więc mam być jej rycerzem? Mniej- sza o to, droga do miasta prowadzi koło na- szego podwórza.

— O, ty barbarzyńco! Jak gdyby nie chodziło o uroczą piękną, młodą kobietę, tylko o jaką starą, bezzębną babę!

Eryk wskoczył do powozu i zatrzasnął drzwiczki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

telefon nr. 809

po nadzwyczaj tanich cenach. Najlepsze źródło zakupu dla odprężających.

— **Wciąż można jeszcze zapisywać** „Dziennik Bydgoski” na pocztę i w ekspedycyi naszej. Rodacy, agituje za „Dziennikiem Bydgoskim”!

— **Policyant przyaresztował** dziś na targu chłopca, który pewnej przekupce skradł kilka jaj. — Kradzieże mnożą się w przerażający sposób; widać, że żyjemy pod znakiem wywłaszczenia.

— **Wzorowy syn.** Siedemnastoletni robotnik Fr. Józwiak okradł swoją matkę z oszczędności, podczas gdy była u pracy i znikł bez śladu.

— **Wywłaszczenia.** Na Wilezaku wywieszono pewnego obywatela z dwóch kur w nocy z czwartku na piątek. — Przed kilkoma dniami zginęło pewnemu zegarmistrzowi ze składu przy ulicy Zamkowej zegarek damski z łańcuszkiem. Jako wywłasczycielkę wysłędzono 12 letnie dziewczę szkolne.

— **Majątek Bobrowniki** w powiecie ostrzeszowskim, nabyty przez p. Hacı z Kępna, został już rozparcelowany — jak do „Dzienia Pozn.” donoszą — pomiędzy okolicznych gospodarzy, którzy płacili za morgę od 350 do 450 mk. Chęć kupna była tak wielka, że w jednym terminie sprzedano cały majątek.

— **Kasa miejska w Śmiglu a Polacy.** Ze Śmigla piszą do kościańskiej „Gazety Polskiej”, że tamtejszym właścicielom domów Polakom wypowiedziała kasa miejska pierwsze hipoteki razem na sumę około 100 tysięcy mk. w bieżącym półroczu, a drugie tyle ma być wypowiadzanych w przyszłym półroczu. Zarząd kasy tłumaczy się tem, że potrzebuje dużo pieniędzy na różne budowle miejskie, jak ochronkę i inne, oraz tem, że — Polacy w ostatnim roku wybrali z kasy miejskiej swe oszczędności, by je następnie złożyć w Banku Ludowym.

Wobec takiego postępowania kasy miejskiej w Śmiglu, interesowani Polacy znajdują się w trudnym położeniu.

— **Znów samobójstwo kolonisty.** Kolonista Ludwik Laechelt z Antoniewa, który wskutek nieszczęśliwego wypadku został umieszczony w lazarecie w Chodzieży, powiesił się w ogrodzie tegoż zakładu na ręczniku na drzewie. Samobójca pozostawia żonę i pięcioro drobnych dzieci.

— **Proboszcz królem kurkowym.** W Trzcielu został podczas tegorocznego strzelania królem kurkowym proboszcz tamtejszy X. Nadolle.

— **Dobre widoki dla rolników.** Przysłowie ludowe powiada, że jaka pogoda panuje w dniu siedmiu braci śpiących, taka przez następnych 7 tygodni panować będzie. Otóż w tym roku mogą rolnicy z otuchą w przyszłość spoglądać, bo wczoraj mieliśmy piękną pogodę. Dalby to Pan Bóg, żeby piękne urodzaje tegoroczne szczęśliwie sprzątnąć można.

— **Chrzest pruski.** Agenturę pocztową Dominowo w pow. średzkim przechrzcono na „Herrenhofen”.

— **Z Pobiedzisk** prostują niedawno podaną wiadomość o pokasaniu przez psa na śmierć pewnej dziewczynki w Sroczynie. Zgadza się z prawdą, że zostało pokasane przez psa zarządcy trzyletnie dziecko miejscowego kowala na głowie, szyi i nogach. Dziecko natychmiast odstawiono do Betesdy w Gnieźnie i nie umarło ono, ale żyje i stan jego jest zadowalający.

— **Pożar w szybach naftowych** w Galicyi jeszcze szaleje dalej. W niektórych szybach wprawdzie udało się pożar przytłumić, natomiast w innych tem większe przybrał rozmiary. Akcyę ratunkową powierzone inżynierowi Sulomirskiemu.

— **„Tania” woda.** Jak wiadomo, wybuchł pożar nafty w Drohobyczu w Galicyi, gdzie znajdują się wielkie źródła naftowe. Łatwiej tam o naftę, aniżeli o wodę źródlaną. Beczka wody kosztuje 50 koron a beczka nafty tylko — 20 koron.

— **Ceny za wieprze wciąż wzrastają** i są obecnie wyższe niż w roku zeszłym. W czerwcu roku zeszłego płacono w Berlinie za centnar żywej wagi 48—54 mk., w roku bieżącym 53—59 mk., w Wrocławiu 44—54 mk., w roku bieżącym 48—55 mk. W Mannheim płać obecnie 63—64 mk., w roku przeszłym 58—59 mk., w Monachium 53—70 mk., w roku przeszłym 54—60 mk. Odpowiednio do cen za wieprze podnieśli rzeźnicy też ceny za mięso. Za funt wieprzowiny płać obecnie w Toruniu i Gdańsku 65 fen., w Berlinie 70 fen., w Dreźnie 80 fen., w Monachium 71 fen.

— **Sześć lat niewinnie w domu karnym.** Przed sześciu mniej więcej laty zniszczył pożar doszczętnie osadę Siejkowo w

pow. olsztyńskim. Na właściciela tej osady Lichta padło podejrzenie, że to on wznicił pożar, a ponieważ nie potrafił się uniewinnić i wiele rzeczy przemawiało za tem, że to on był sprawcą, skazano go na sześć lat cuchthauzu a żonę jego na dwa lata. Biedaczka ze zmartwienia w cuchthauzie umarła a mąż jej po odsiedzeniu kary przed kilku tygodniami uzyskał wolność. Aż oto teraz wykazało się, że Licht niewinnie siedział sześć lat w cuchthauzie, rzeczywisty sprawca, który obecnie odsiaduje jakąś dłuższą karę więzienną, przyznał się do winy i poparł to zeznanie dostatecznymi dowodami. A więc L. sześć lat cierpiał niewinnie a żona jego przedwcześnie została wepchnięta do grobu.

— **1016 wypadków śmierci wskutek delirium tremens** (bzika, spowodowanego nadużyciem alkoholowych napojów) stwierdzili lekarze powiatowi w Prusach w roku 1906; w roku 1905 było ich 1008, a 1001 w roku 1904. Najwięcej wypadków zaszło w obwodach przemysłowych jak n. p. w Berlinie, Poczdamie, Dyseldorfie, Opolu i innych. Znamiennym jest fakt, że na kobiety przypada aż 11 procent i to po większej części takie, które jeszcze nie miały 30 lat.

— **3000 domów spłonęło** podczas pożaru w Port au Prince, o którym już pisaliśmy. Szkody obliczają na 40 milionów mk. Pożar wznicił podobno rewolucyoniści.

— **Katastrofa budowlana w Petersburgu.** Tuż obok gmachu Dumy mają stanąć wielkie koszary dla konnej gwardyi cara. Budowa już dosięgała trzeciego piętra, gdy nagle dwa mury runęły i pogrzebały pod gruzami 40 robotników. Dotychczas wydobyto 7 ciężko rannych i kilku zabitych. Akcyę ratunkową musiano na razie zaprzęść, ponieważ jest obawa, że i reszta się zawali.

— **Karygodny zwyczaj westfalski!** W miejscowości Werl panuje dziwny obyczaj ludowy, polegający na tem, że młode chłopaki w miesopusty ściągają dziewczynom pończochy i trzewiki i gryzą je w duży palec u nogi. Postępku takiego dopuścił się także pewien kowal Hömberg z Werl na pewnej młodej dziewczynie, która 3 marca r. b. przyszła do gościny Sauerlanda po wódkę. Sąd w Dortmundzie nie uznawał starego zwyczaju i skazał Hömberga na 10 miesięcy więzienia.

— **Eksplzja bomby w Warszawie.** W czwartek przechodził 18-letni młodzieniec przez rynek. Nagle wypadła mu z pod palta bomba i eksplodowała z wielkim hukiem i taką siłą, że w pobliżu wszystkie szyby w domach popękały a młody człowiek znalazł śmierć na miejscu. Wybuch porozrywał go prawie na kawałki. Kilku przechodzących robotników odniosło częściowo ciężkie, częściowo też tylko lekkie poranienia. Tożsamości zabitego nie stwierdzono.

— **Barcin.** Pożary w naszej okolicy nie ustają. W tych dniach wybuchł pożar w Wolicach w stodole kolonisty Hildebrandta. Stodola i chlew spłonęły doszczętnie. Podobno i w tym wypadku ogień został podłożony.

— **Kcynia.** W Żurawi przebódl rogami stadnik pastucha Ruschera. R. krótko potem umarł.

— **Inowrocław.** Na wtorkowym posiedzeniu tutejszej rady miejskiej uchwalono wystawienie w mieście naszym pomnika cesarzowi Fryderykowi. Wybrano w tym celu osobną komisję a radny Schwerzens ofiarował z własnej kieszeni 10,000 mk. Dyskusya w tej sprawie była dość burzliwa, ponieważ domagano się także, żeby miasto zajęło się najpierw starszemi zobowiązaniami, których dotychczas nie wykonano. Do tego sprawozdania dodaje „Dzien. Kuj.” słuszną uwagę: Zle, że w niej nie zasiadają radni nasi! Widzimy więc, jak ważne są wybory do rady miejskiej, których my dostatecznie nie doceniamy, boby nas ożywił dla nich zapal. My tymczasem we większej części jesteśmy na powyższe wybory obojętni, chociaż one nie są pozbawione wpływu na nasze kieszenie, bo jak widzimy, naszymi pieniędzmi opłacani na potrzeby miejskie, rozporządzają obci w celach popierania niemieczyny u nas. a my przytem nie mamy żadnego głosu.

— **Gniezno.** W lesie woźnickim pod Gnieznem schwyceno w tym roku już drugiego klusownika. Zdybano go przy tem, jak zastrzelił sarnę i rogacza. Sarnę zabrał już ze sobą, a po rogacza chciał przyjść później. Podejrzenie miano natychmiast na chafupnika M. w Woźnikach i urządzono rewizyę w jego pomieszkaniu. Tutaj istotnie znaleziono sarnę, którą zabrano jako też i dwie fuzye oraz inne przybory myśliwskie.

— **Z niemieckich rak** wykupił gospodarstwo za 7000 mk. w Muichowie p. K. i sprzedał Polakowi. Brat p. K. przed kilku laty

także od Niemca kupił gospodarstwo, by je rodakowi odstąpić.

— **Wolsztyn.** Półtoraroczne dziecko pewnej tutejszej niezamężnej dziewczyny udusiło się w łóżku. Zwłoki małenstwa obłożyła policya aresztem celem obdukcji.

— **Krotoszyn.** W Smolicach podczas wtorkowej burzy uderzył piorun w akuszerkę Müllerową w chwili, gdy z mężem i synem znajdowała się na podwórzu pasąc drób, i zabił ją na miejscu. Mąż jej i syn zostali tylko ogłuszeni, lecz wkrótce przyszli do siebie.

— **Dolsk.** Burmistrz Ciesielski sprzedał swą posiadłość, kamienicę i cokolwiek roli robotnikowi Szymańskiemu, Polakowi.

— **Chojnice (Prusy Zach.).** Podczas ostatniej burzy uderzył piorun w szope, do której przed burzą schroniło się kilku murarzy. Zabity na miejscu został jeden uczeń murarski, ciężko pokaleczeni zostali jeden robotnik oraz drugi uczeń, a trzeci uczeń został lżej zraniony na ręce. Rannych musiano przewieźć do lazaretu w Chojnicach.

— **Tczew.** Na walnem zebraniu spółkowców tutejszej cukrowni uchwalono 4 procent dywidendy.

— **Zittau (Saksonia).** W Kunewalde służył głuchoniemy parobek Lewandowski z Górnego Śląska, który przed dziesięciu laty postradał słuch i mowę skutkiem nieszczęśliwego wybuchu w kamieniołomach. Gdy w tych dniach L. znajdował się w stodole swego chlebowodcy, uderzył nagle w bliskości jego piorun. L. upadł na ziemię, ale wkrótce powstał i nagle zawołał: Ojcie! Matko! Piorun wyrwał więc na nim zba-wienny skutek, gdyż od tej chwili L. odzyskał słuch i mowę.

— **Dertmund.** Oszust Edward Czapiek, pochodzący z Czech, a znany z licznych nadużyć, fałszerstw i t. p., aresztowany został w Dortmundzie. Ptaszek ten, rzekomo chory na umyśle, aresztowany był już kilkakrotnie lecz zawsze potrafił się wydobyć z pułapki i od 10 miesięcy używał złotej wolności pod przybranem nazwiskiem Baumanna. W ostatnich latach kradł głównie w Paryżu, Londynie i Nowym Jorku a od niedawna uszczęśliwił swoją obecnością Westfalią i Nadrenię. Tu jednak spoczęła na nim karząca ręka sprawiedliwości.

OD REDAKCYI.

— **Koresp. z Koronową.** Piękne rzeczy Pan opisujesz. Byłoby jednakowoż lepiej, gdybyś Pan podpisał tę korespondencyę, abyśmy wiedzieli, z kim mamy do czynienia; zresztą na tak osobiste tory nie wchodzimy.

— **Panu „Zapominalskiemu” w Bydgoszczy.** I do Pana odnoszą się uwagi powyższe. Jestli istny „szkadal”, jak Pan piszesz, rzucić takie potwarze bez podstawy. Zresztą napiętnowałeś się Pan sam, nie mając odwagi korespondencyi podpisać.

(Nadesłano).

Kupuję starożytne olejne obrazy.

Oferty upr. pod adr.: Schliessfach 118 Posen.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kurs rubla: 2,14 mk. dnia 10 lipca 1908.

Bydgoszcz, 9-go lipca. (Sprawozdanie Izby handlowej.) Pszenica niezra, niepor., najmniej 128 fnt. holend. wagi 216 mk., najmniej 125 fnt. holend. wagi 212 mk., najmniej 120 fnt. holend. wagi 202 mk., gorszy gatunek niżej notowania. — Zyto niezra, dobre, zdrowe, najmniej 121 fnt. holend. wagi 174 mk., najmniej 118 fnt. holend. wagi 171 mk., najmniej 116 fnt. holend. wagi 165 mk., najmniej 114 fnt. holend. wagi 159 mk., najmniej 112 fnt. holend. wagi 155 mk., lżejszy gatunek niżej notowania. — Jęczmień dla młynarzy 139—143 mk. — Jęczmień dla browarów bez interesu. — Groch na paszę 167—173 mk., do gotowania —, mk. — Owies 141—151 mk., na konsumcyę 151 do 160 mk.

Ceny targowe: Masło 1,00—1,10 mk. Jaja 3,60—4,00 mk. za kopę. Wołowina 55—70 fen. Cielęcina 60 fen. Skopowina 70 fen. Wieprzowina 70—75 fen. Słonina świeża 75 fen. wędzona 80 fen. Perki 2,30 do 2,60 mk. Siano 3,25—3,50 mk. Słoma 2,80—3,00 mk.

Poznań, 10-go lipca. (Sprawozdanie urzędowe cen targowych). Płacono za centnar: Pszenicy 9,95 do 10,80 mk. Zyto 7,45—8,60 mk. Jęczmienia 6,35—7,25 mk. Owies 6,95—7,50 mk. Słoma 2,50 mk. Siano 2,50 mk. Perki 2,0—2,20 mk.

Wyjeżdżam
13 bm.
na 3 tygodnie.
DR HOPPE.

Węgierskie wino
słodkie i wytrawne
poleca po tanich cenach
Władysław Piontkowski
Bydgoszcz, ulica Gdańska 82
handel kolonialny, skład maki i osucia.

Najstarsza i jedyna
polska parowa warzelnia smalcu i fabryka tłuszczy spożywczych
pod firmą:
M. JEZERSKI
ul. Południowa 4 POZNAN (Südstrasse 4)
Adres do telegramów: Emjot. — Telefon 470
poleca w każdej ilości od 30 funtów począwszy:
czysty wieprzowy smalec poznański topiony z doprawą
smalec poznański topiony bez dopr.
" " smalec wytapiany ze słoniny
" " smalec surowy do przetopienia
tłuszcz topiony z doprawą, marka „Emjot“ (prawnie
zastrzeżona) znakomity własny fabrykat
flaki wołowe i wieprzowe
brzuchy z krajowych świni solone i wędzone
słoninę krajową soloną i wędzoną
li tylko w najlepszych gatunkach po jaknajniższych cenach
dziennych „bez konkurencji“
Obszerne cenniki
wysyłam na łaskawe żądanie gratis i franko.
Fabryka w ostatnim czasie znacznie powiększona
i zaopatrzona w najnowsze urządzenie.
Wszelkie zamówienia aż do największych uskuteczniam odwrotnie.
Z wysokim szacunkiem
M. JEZERSKI.
Najtańsze źródło zakupu dla sprzedających z drugiej
ręki.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Teodor Iwicki
Bydgoszcz, ul. Gdańska 164¹ obok „Hôtel Adler“
przyjmuje od godz. 8—1 i od 3—6, w niedzielę od 9—1.
Szan. Rodakom polecam się do wykonywania
wszelkich prac dentystycznych.
Zęby sztuczne, plombi złote itd., zatruwanie nerwów
i leczenie chorych zębów.
Ceny jaknajprzystępniejsze. Ceny jaknajprzystępniejsze.

J. MILCHERT
Bydgoszcz, Nowy rynek 3
Założ. 1899. — Telefon 463.

Destylacja i fabryka wódek
handel win, cygar i papierosów
poleca swe wyśmienite wyroby.
Na wesola, chrzciny i inne rodzinne uroczystości
oblicza się znacznie taniej; wypożycza się szklanki
i kieliszki bezpłatnie.

Kupujcie, a przekonacie się!

Bank budowy — Volksbank e. G. m. u. H.
in Bromberg
udziela pożyczek
i przyjmuje pieniądze
począwszy od 1 marki na depozyta, za które od dnia
po wpłacie płaci procenta.

Lokal Banku Ludowego
znajduje się przy ul. Staro-Farnej nr. 5 na I piętrze
i jest otwarty od godziny 10 rano do 1 po południu.
ZARZĄD.
Dr. M. Hoppe P. Złotowski Wiktor Echaust.

W niedzielę 12 bm.
urządza
Towarzystwo Przemysłowe
wielką
zabawę latową
z koncertem
w ogrodzie p. Musielewi-
czowej, na którą wszyst-
kich życzliwych zaprasza
Zarząd.
Początek o godz. 4 po
południu.
Wstęp do ogrodu 20 fen.

Małe mieszkanie izba i kuchnia
dla spok. rodziny do wynajęcia.
Gosiński, ulica Kościelna nr. 9.

Dwóch pomocników
pozłotniczych
do prac kościelnych przy-
jmuje zaraz
J. Przybyszewski
zakład artystyczno-kościelny
w Gnieźnie.

Eleganckie
pomieszkanie
o 4 pokojach przy ul. Fry-
derykowskiej nr. 4 jest od
1. 10. 08 do wynajęcia.
Mazgaj
ulica Gdańska nr. 38.

Dobre górnośląskie
węgla
centnar 1,40 m., od 5 ctr. po-
cząwszy 1,35 mk., od 10 ctr.
1,30 mk. poleca

J. Pepliński
Wzgórze książęce nr. 29
(Prinzenhöhe).

Piękne kolorowe
obrazy Ojca św.
(format 39 : 51 cm)
poleca po 50 fenygów
F. KIEDROWSKI
Bydgoszcz
ul. Fryderykowska nr. 49.

Wielki wybór
książek do nabożeństwa
stosownych na podarki dla dzieci
przystępujących do komunii św.
oraz
rózańce, świece
krzyże, różne figurki
obrazy
monogramy, perfumy
i wszelkie gatunki
papieru swojskiego wyrobu
poleca
L. ELSNER
bogato zaopatrzony skład
dewocyjny
i materiałów piśmiennych
Bydgoszcz, ul. Farna 6.

Poszukuje się od zaraz
do interesu spedycyjnego,
transportu mebli i handlu
węgla, rutynowanego
podróżującego
i akwizytora
dla miasta na stałą pensję
i prowizję.
Łaskawe oferty uprasza
się nadesłać p. l. E. R. 63.

Pomieszkanie
o 4 pokojach na drugim pię-
trze od 1. 10. 08 do wynajęcia.
Borna
ulica Fryderykowska nr. 64.

Żywe ryby
i raki
kopa od 2 mk. począwszy
ma na sprzedaż
Urbanowski
hala rybacka nr. 7.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
ATELIER „REMBRANDT“
R. S. ULATOWSKI
UL. DWORCOWA 95 :: BYDGOSZCZ :: UL. DWORCOWA 95
BLISKO ULICY GDANSKIEJ.

Szanownej Publiczności miasta i okolicy donoszę uprzejmie,
że otworzyłem z dniem 1 lipca
biuro ludowe
przy ulicy Nowo-Farnej nr. 7/8.
Załatwiać będę wszelkie prace piśmienne do władz i osób
prywatnych. Przyjmuje także zastępstwa przy sądzie kupieckim
i procederowym. Przez długoletnią praktykę jako przewodniczący
biur zdobyłem sobie wszelkie znajomości w zawód ten wchodzące
i jestem w stanie wszystkim wymaganiom zadosyć uczynić.
Prosząc o łaskawe poparcie mego młodego przedsiębiorstwa
pozostaje
z głębokim szacunkiem
Aleksy Orchowski
były przewodniczący biura.

W. BRZĘCZKOWSKI
mistrz krawiecki
ul. Fryderykowska Nr. 27¹
Wielki wybór materii w najnowszych deseniach.
Pierwszorzędne wykonanie.

Meble
wszelkiego rodzaju od najwykwint-
niejszych do najprostszych, jako też
urządzenia do składów, restauracji
itd. wykonuję akuracie i gustownie
według własnoręcznych rysunków.

Bilardy francuskie własnej fabrykacji
oraz
wszelkie reparacje, zmniejszanie dużych formatów na modne
małe, wkładanie bandów, pociąganie itd.



Wszelkie
przybory
bilardowe
po cenach
rzetelnych.

Z szacunkiem
Bydgoszcz
ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 15a. **Wincenty Tylewski.**

Cukiernia i kawiarnia
„CAROLA“
ul. Nowo-Farna 9 * Bydgoszcz * ul. Nowo-Farna 9
Właściciel Stanisław Ganasiński.

Przew. Duchowieństwu
polecam moją
pierwszorzędną artystyczną pracownię robót kościelnych
jako:
ornatów, kap, chorągwi, stuł, burs itp.
od najprostszych do najwspanialszych.
Zlecenia wykonuje się starannie, szybko i tanio.
SPECYALNOŚĆ:
odnawianie aparatów kościelnych.

Wanda Gdeczyk
ulica Tumska 10¹ :: GNIEZNO :: ulica Tumska 10¹.

Hotel
„Kaiserhof“
w Nakle
właściciel M. F. Rakowski.

Polecam Szanownym Rodakom swój pierwszo-
rzędny hotel połączony z wygodnymi lokalami restau-
racyjnymi z bilardem i fortepianem.
Mała salka do posiedzeń dla towarzystw.
Wielka sala z nową sceną do zabaw wszelkich,
wesół, koncertów i przedstawień amatorskich.
Przepyszny ogród ze starymi drzewami i nową
dobrą kępielnią.
Najprzyjemniejszy pobyt familijny.
Skora i rzetelna usługa. Dobra kuchnia.